

Numer 27

WRZESIEŃ 2017

ZNAK KRZYŻA

Gazeta Parafii p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego
w Strzelinie



W TYM NUMERZE



- **Piękno muzyki w liturgii**
- **Chorał gregoriański:**
zapomniany skarb
- **O ciszy w liturgii...**
- **Pod wpływem łaski Boga**
śpiewajcie
- **Dlaczego śpiewamy w chórze**
parafialnym?
- **Organista - zawód czy**
powołanie
- **Z życia parafii:**
Letnia Oaza Ewangelizacji
Aktywny wypoczynek LSO
Wypoczynek dzieci w Białym Kościele
Kolonia w Jarosławcu
Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę
Odpust parafialny
- **Biblioteka parafialna poleca**
- **Znak krzyża**
dla Najmłodszych
- **Informacje o grupach**
parafialnych

MSZE ŚWIĘTE

Niedziela: 7:00, 9:00, 10:30,
12:00, 16:00, 18:00, 20:00
Górzec: 8:00

W tygodniu: 7:00, 18:00

Poniedziałek: 7:00
Rotunda św. Gotarda

NABOŻEŃSTWA

Różaniec o godzinie 6:30

Koronka do Miłosierdzia Bożego o godzinie 17:45

Msza Święta z nabożeństwem
do św. Jana Pawła II, wtorek o godzinie 18:00

Nowenna do Matki Bożej
Nieustającej Pomocy, środa o godzinie 17:30

Nowenna do Dzieciątka Jezus w pierwsze
soboty miesiąca po Mszy Świętej wieczornej.

KANCELARIA PARAFIALNA

Wtorek 16:00 - 17:45
Piątek 16:00 - 17:45

W pierwsze piątki miesiąca po wieczornej Mszy Świętej
W sprawach pilnych (pogrzebowych)
po każdej Mszy Świętej

PIĘKNO MUZYKI W LITURGII

ks. Bartosz Dulęba

Dlaczego muzyka w liturgii?

Nie ma nic smutniejszego, jak posępni, milczący, obcy sobie chrześcijanie na niedzielnej liturgii, stojący ze spuszczonymi głowami, ukradkiem spoglądający na zegarki i czekający, kiedy to będą mogli już opuścić świątynię i odpajkować kolejny fakt spełnienia obowiązku uczestnictwa w niedzielnej Mszy świętej. Aż chciałoby się znaleźć sposób, aby nasze uczestnictwo w liturgii było świadome, czynne i owocne, aby była ona rzeczywiście spotkaniem z Bogiem żywym i prawdziwym. Niewątpliwie środkiem, który do tego prowadzi jest muzyka, która serdeczniej wyraża modlitwę i nadaje uroczystszy charakter świętym obrzędom. Dlaczego? Ponieważ połączona ze śpiewem czynność liturgiczna przybiera postać bardziej dostojną, okazałą, co ułatwia wznoszenie myśli ku niebu oraz daje czytelny wyraz temu, że liturgia jest obrazem i zapowiedzią tego, co dokonuje się w świętym mieście Jeruzalem. Ponadto dzięki zjednoczeniu w śpiewie pogłębia się zjednoczenie serc, co przyczynia się do budowania wspólnoty. Dlatego liturgię należy celebrować, o ile w danym momencie to możliwe, że śpiewem.

Celem muzyki liturgicznej jest, podobnie jak i samej liturgii „chwała Boża i uświęcenie wiernych” (KL 112), zarówno wykonawców jak i pozostałych wiernych. Dlatego muzycy wykonujący utwory podczas celebracji powinni pamiętać, że to ma być ich modlitwa, a nie jedynie koncertowy występ.

Czym jest muzyka liturgiczna? Do muzyki liturgicznej zaliczamy: śpiew jednogłosowy - chorał gregoriański, który jest własnym śpiewem liturgii rzymskiej, a także śpiew ludowy; śpiew wielogłosowy – zarówno dawne dzieła wielkich mistrzów, jak i utwory współczesnych kompozytorów oraz muzykę instrumentalną. Należy pamiętać, że muzyka nie jest czymś, co towarzyszy liturgii, ale jest jej integralną częścią, dlatego repertuar powinien zgadzać się z myślą przewodnią konkretnego dnia lub przynajmniej zgadzać się z okresem litur-

gicznym, jak również odpowiadać treściowo danej czynności liturgicznej.

Czy każdy rodzaj muzyki może być muzyką liturgiczną?

Czy jednak każdy rodzaj muzyki może się nadać? Czy wystarczy jedynie religijny tekst danego utworu, aby uznać, że może on być wykonywany w czasie liturgii? Kościół, podobnie jak w przypadku sposobu odprawiania Mszy świętej, także w dziedzinie muzyki przez wieki wypracował normy, którymi należy się kierować przy doborze repertuaru, jaki ma być wykonany podczas celebracji. Przede wszystkim chciałbym zwrócić uwagę na dwa przymioty muzyki sakralnej, o których pisał papież św. Pius X w motu proprio o muzyce „INTER PASTORALIS OFFICII SOLLICITUDINES”, a które później w Konstytucji o Liturgii świętej powtórzy Sobór Watykański II. Tymi przymiotami są: świętość i piękność formy. Papież zwraca uwagę na to, że muzyka „powinna być sztuką prawdziwą, gdyż inaczej niepodobieństwem jest, aby wywierała na dusze tych, którzy jej słuchają, ten wpływ, jaki Kościół wyrzucić zamierza, przyjmując do swej liturgii sztukę tonów” (Św. Pius X, Motu proprio o muzyce nr 2). Nadto powinna być świętą, oznacza wykluczenie wszelkiej świeckości, nie tylko w samej sobie, w tekście czy melodii, ale też i w sposobie, w jaki zostaje przez wykonawców oddana. W świetle tego jako niedorzeczne jawią się próby wprowadzania do liturgii piosenek, będących religijną transkrypcją utworów muzyki rozrywkowej np. szczególnie popularnego podczas uroczystości ślubnych „Hallelujah” Leonarda Cohena czy też „Panie proszę przyjdź”, będącej kontrafakturą przeboju zespołu ABBA „The winner takes it all”. Warunków postawionych przez św. Piusa X nie spełniają także piosenki religijne, jakże popularne podczas pielgrzymek, zatem także ich nie można wykonywać w czasie liturgii. Podczas liturgii nie wolno także wykonywać muzyki o charakte-

rze wyraźnie świeckim, np. jazzu, big-beatu itp., zatem nie mają racji bytu wszelkie msze bluesowe, bitowe czy rockowe. „Muzyka ta nie jest zgodna z duchem i powagą liturgii, nie sprzyja jej refleksyjnemu przeżywaniu, a ponadto często wyłącza całe zgromadzenie wiernych od udziału w śpiewie” (Instrukcja Episkopatu Polski o muzyce liturgicznej po Soborze Watykańskim II, nr 20).

Instrumenty w muzyce liturgicznej

Widzimy zatem, że nie każdy rodzaj muzyki, nie każdy śpiew, może być wykonywany podczas liturgii, niemniej św. Pius X wspomniał także, że świeckość winna być wykluczona także w sposobie wykonania. To oznacza, że także nie każdy instrument jest tym, na którym można zagrać w czasie celebracji. Instrukcja Episkopatu Polski o muzyce liturgicznej przypomina, że tradycyjnym instrumentem muzycznym w Kościele łacińskim są organy piszczałkowe, na których akompaniament ma za zadanie podtrzymywać śpiew, ułatwić udział w czynnościach liturgicznych oraz przyczyniać się do głębszego zjednoczenia wiernych. Jednakże „poza organami wolno używać w liturgii innych instrumentów z wyjątkiem tych, które są zbyt hałaśliwe lub wprost przeznaczone do wykonywania współczesnej muzyki rozrywkowej. Wyłącza się z użytku liturgicznego, zgodnie z tradycją, takie instrumenty, jak fortepian, akordeon, mandolina, gitara elektryczna, perkusja, wibrafon itp.” (Instrukcja Episkopatu Polski o muzyce liturgicznej po Soborze Watykańskim II) Ponadto muzyka podczas liturgii powinna być wykonywana „na żywo”, a nie odtwarzana, np. z płyty.

Po co przepisy liturgiczne?

Kiedy zdarza mi się przypominać o normach, zarówno tych odnoszących się sposobu celebracji liturgii, jak i wykonywanej podczas niej muzyki, to niekiedy w rozmówcach rodzi się pewnego rodzaju bunt. Przepisy liturgiczne są odbierane jako coś, co człowieka ogranicza i odmawia mu prawa do wyrażania siebie. Dlaczego jednak warto zachowywać normy liturgiczne?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, zasta-

nówmy się wpierw jaki jest Bóg? Wielu pewnie powiedziałoby, że jest Miłością, że jest dobry, miłosierny, że jest najlepszym Ojcem, Przyjacielem itd. To wszystko prawda, ale pamiętajmy, że nade wszystko Bóg jest po trzykroć święty, co śpiewamy w czasie Mszy świętej tuż po prefacji (aklamacja „Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów”). Bóg zatem jest Tym, który nie należy do naszego porządku, jest ponad nim, jest Tym, który nie tyle jest najwyższą wartością, ale te wartości ustanawia. Stąd też właściwą postawą człowieka wobec Boga jest postawa czci i tę postawę ukazujemy na różne sposoby, chociażby przez to, że kiedy wchodzimy do świątyni, w przestrzeń sakralną, to zachowujemy ciszę (chyba, że akurat uczestniczymy w nabożeństwie i odpowiadamy na wezwania celebransa czy uczestniczymy w śpiewie). Postawę czci wobec Boga zachowujemy także przez to, że udając się do świątyni zakładamy odpowiedni strój. Ale cześć wobec Boga wyrażamy także przez to, że zachowujemy przepisany ryt, czyli przestrzegamy rubryk i innych norm liturgicznych wydanych przez Kościół. Nie robimy tak dlatego, że „Pan Jezus się obrazi”, bo jak czytamy w jednej z prefacji zwykłych: „Nasze hymny pochwalne niczego Tobie nie dodają”, ale dlatego, że to jest nam pomocne w zachowaniu właściwej postawy wobec Boga, postawy czci i szacunku, w przeciwnieństwie do lansowanej niekiedy nawet w katolickich kręgach postawy „kumpłostwa ze Zbawicielem”. „Nasze hymny pochwalne (...) przyczyniają się do naszego zbawienia”.

Można długo uzasadniać potrzebę stosowania norm liturgicznych, ale jest to temat na osobny artykuł. Pamiętajmy jednak, że liturgia nie jest prywatną własnością ani celebransa, ani wspólnoty, w której jest sprawowana, a normy liturgiczne mają nam pomóc. Kościół ustanowił je, aby, znając słabość ludzkiej natury, pomóc człowiekowi zachować właściwą postawę wobec Boga i otworzyć się na nieco zapomniany dar Ducha Świętego - dar bojaźni Bożej, który pomaga utrzymać właściwy poziom relacji między Bogiem a człowiekiem.

CHORAŁ GREGORIAŃSKI—ZAPOMNIANY SKARB

ks. Aleksander Ilnicki



Pośród wielu bezcennych dzieł sztuki, które mamy dzięki dwutysiącletniej działalności Kościoła katolickiego, nie sposób nie docenić chorału gregoriańskiego. Wspaniałe ołtarze, doskonałe budowle czy pełne głębi ikony – to wszystko znamy i kochamy. Pośród wielu stylów muzyki Kościół daje nam jeszcze jeden skarb, chyba trochę zapomniany, który wypadałoby nieco odkurzyć.

Dla mnie, i nie tylko, najbardziej urzekająca w chorale gregoriańskim jest jego wielka głębia przy jednoczesnym zachowaniu prostoty formy. Ten rodzaj śpiewu wykonywany jest jednogłosowo, przez co osoby mniej utalentowane muzycznie również mogą się czynnie angażować w jego wykonanie. Pierwotnie wykonywany bez organów kościelnych, bo kilkaset lat od nich starszy, urzeka często stosunkowo łatwą linią melodyczną oraz pewną powtarzalnością. Dzisiaj kiedy akompaniuje się do chorału gregoriańskiego, wskazane jest używanie

tylko dźwięków należących do tonacji i nieopuszczanie się tzw. wtrąceniami, co sprawia, że jest on stosunkowo łatwy do zagrania dla organistów nawet już po kilku miesiącach solidnej nauki.

Idealnym klasycznym przykładem tego, jak powinien być wykonywany chorał gregoriański, jest śpiew prefacji mszalnej, czyli części Mszy świętej, która rozpoczyna się od dialogu kapłana z wiernymi: „Pan z wami – i z Duchem twoim”, „W górę serca – wznosimy je do Pana”... Po nim, w miarę możliwości i w zależności od decyzji celebransa, następuje śpiew solowy. Ale chyba najbardziej znanym śpiewem chorałowym pozostaje „Ojcze nasz”. Co ciekawe, w księdze, z której odprawia się Mszę świętą, śpiew kościelny jest zapisany nie na pięciolinii, ale na czterolinii. W dodatku zapis nutowy z Mszału rzymskiego nie zawiera charakterystycznych dla muzyki współczesnej „ogonków”. Wydłużenie długości nuty opisywane jest za pomocą kropki albo tzw. melizmy. Ta ostatnia pozwala wyśpiewać jedną sylabę z wykorzystaniem kilku nut, z czego pierwsza jest charakterystycznie przeciągnięta.

Chorał gregoriański pozostaje obecny również we współczesnej muzyce rozrywkowej. Jego naleciałości możemy znaleźć w kompozycjach wokalistki noszącej pseudonim Enya. Bardzo popularny stał się również w 1996 roku utwór „Ameno” francuskiej grupy Era. Jednak najistotniejsze jest dla nas to, aby był on używany przede wszystkim w kościołach. Jest do zgodne z zaleceniami, które zostały do nas skierowane w *Konstytucji o Liturgii Soboru Watykańskiego II* w pkt. 116.: *Kościół uznaje śpiew gregoriański za własny śpiew liturgii rzymskiej. Dlatego w liturgii powinien zajmować on pierwsze miejsce wśród innych równorzędnych rodzajów śpiewu.* Pytanie tylko, czy będziemy w stanie w naszych parafiach wychowywać prawdziwych pasjonatów muzyki sakralnej, którzy zatroszczą się o obecność chorału w liturgii.

O CISZY W LITURGII...

Daria Ostrowska



Doskonale wiemy, czym jest cisza. Często jednak unikamy jej, boimy się tego bezdźwięcznego panowania spokoju. Ile razy słyszy się, że ktoś czytając książkę włącza telewizję, bo nie lubi ciszy. Także w rozmowach z innymi czasem na siłę szukamy słów, denerwujemy się we wnętrzu, że będzie tzw. niezręczna cisza. I nawet kiedy się modlimy, koniecznie chcemy „zagadać” Pana Boga, nie dając Mu przez to żadnej możliwości działania. Umiejętność przeżywania ciszy jest związana z naszym spokojem wewnętrznym. Sądzę, że tę umiejętność nabywa się poprzez dojrzały rozwój panowania nad swoją emocjonalnością. Wbrew pozorom - cisza jest bardzo wymowna. Po tym też można poznać drugiego człowieka, jak przeżywa ciszę oraz czy w ogóle to robi. Nie inaczej poznajemy Pana Boga. Zauważmy, iż On przychodzi właśnie w ciszy. Kiedy Pan Jezus wszedł do łodzi pełnej niespokojnych apostołów, wiatr się uciszył (Mt 14, 22-33). Kiedy Eliasz przyszedł spotkać się z Panem, Bóg nie objawił mu się w gwałtownym wichrze, trzęsieniu ziemi ani w ogniu, lecz w szmerze łagodnego powiewu (1Krl 19, 9a.11-13a).

Także w liturgii jest odpowiedni czas na ciszę. Począwszy od przygotowania do niej,

kiedy to chwilę przed dobrze jest się właśnie wyciszyć, poprosić o skupienie, o dobre jej przeżycie, pomyśleć o intencji, jaką chcemy ofiarować. Po rozpoczęciu Eucharystii, powinna być chwila ciszy przed aktem pokuty, podczas której uświadamiamy sobie swoją grzeszność, by stanąć wprawdzie wobec Boga i bliźnich. Następnie, kiedy kapłan wzywa nas do modlitwy poprzez słowa „módlmy się”, także zachowujemy ciszę po to, by rzeczywiście się modlić, by się wsłuchać w słowa, które celebrans zaraz wypowie. Podczas Liturgii Słowa cisza jest jednym z ważniejszych elementów, niestety często pomijanym. Kiedy po pierwszym czytaniu nikt nie wychodzi do ambony, a organista nic nie gra, nie oznacza to, iż ktoś zapomniał, że ma śpiewać, a organista przewraca kartki w śpiewniku, lecz świadomie zaplanowaną ciszę. Jeśli zdarzyło się kiedyś coś takiego na Waszych oczach, na pewno zauważyliście niepokój jaki się wokół pojawił, jak się wszyscy zaczęli rozglądać, a może nawet Wy poczuliście jakieś zamieszanie. A to właśnie jest czas na krótkie rozważenie słów, które usłyszeliśmy, by bardziej zapadły nam w pamięć, by uświadomić sobie, co Pan Bóg chciałby mi przez to przekazać. Pamiętajmy, iż

Słowo Boże zawsze jest aktualne i w czytanej perykopie, tj. fragmencie Pisma Świętego zawsze jest jakieś słowo, zdanie lub cała historia, które możemy odnieść do swojego życia. Taka sama sytuacja może się zdarzyć po drugim czytaniu, po Ewangelii bądź po homilii. Kolejny moment w Liturgii, podczas którego występuje cisza, jest podczas prefacji oraz Modlitwy Eucharystycznej. To jest cisza dla wiernych, bowiem kapłan wtenczas wymawia owe modlitwy, w które my winniśmy się wsłuchiwać w całkowitej ciszy i skupieniu. W czasie przeistoczenia, tj. przemiany chleba w Ciało Chrystusa i wina w Krew Pańską, cisza jest najbardziej wymowna. To właśnie wtedy odbywa się największe misterium w świecie, to wtedy dzieje się coś zupełnie dla nas niezrozumiałego, czego nie jesteśmy w stanie pojąć. Pozostaje nam milczenie ze względu na szacunek i wyniosłość sytuacji oraz zdumienie, wobec tak wielkich czynów. To przecież jest „wielka tajemnica wiary”! Modlitwa Eucharystyczna jest najważniejszą modlitwą Kościoła, chciejmy w niej uczestniczyć poprzez świadome słuchanie tych pięknych słów. Podczas Komunii Świętej często mylimy czas na ciszę z czasem śpiewu pieśni. Śpiew podczas procesji komuniijnej ma wyrażać jedność poprzez wspólne wydawanie dźwięków, ale - uwaga - nie do momentu przyjęcia Pana Jezusa przeze mnie, lecz do momentu skończenia się procesji. Wiele osób zachowuje milczenie właśnie wtedy, kiedy inni jeszcze przystępują do Komunii Świętej. W taki sposób, jeśli akurat nie ma organisty, śpiew szybko ustaje i trwa cisza, której wtedy nie powinno być. Natomiast

chwila ciszy powinna trwać wtedy, gdy kapłan puryfikuje, tzn. oczyszcza naczynia. To wtedy jest czas na moje spotkanie z Panem. Na przeżycie tej Eucharystii, którą rozkoszują się nasze usta za każdym razem, kiedy ją przyjmujemy, która jest wypełniona po brzegi swego istnienia pełnią łaski, która obfituje w najpiękniejszą miłość. Można także zachować ciszę w czasie uwielbienia, wtedy nie śpiewa się żadnej pieśni. Jest to czas przeznaczony na uwielbienie Pana i dziękczynienie Mu za tę Miłość, którą przyjęliśmy pod postacią chleba i wina. Jeśli zamiast tego wykonujemy stosowną pieśń, śpiewamy ją wspólnie i wtedy świadomie wyśpiewując słowa tekstu, modlimy się nim. Kończąc Liturgię, pamiętajmy o dziękczynieniu po wyjściu celebransa wraz ze Służbą Ołtarza do zakrystii i zakończeniu pieśni. Podsumujmy przeżytą Eucharystię, usłyszane podczas niej każde słowo, wyśpiewane modlitwy, przyjęcie Pana Jezusa jako Pana i Zbawiciela, które możemy uczynić podczas każdej Eucharystii, jeżeli tylko jesteśmy tego świadomi. Pamiętajmy, by nie zmarnować danej nam ciszy. Wśród codziennego hałasu w świecie, to przy ołtarzu możemy doznać pokoju serca, przeżywając ciszę. Pięknym przeżyciem jest usłyszenie tych wszystkich modlitw trafiających do nieba z wnętrza każdego serca, które trwa w ciszy. To jest naprawdę możliwe, jeśli tylko sami się wyciszymy i rozejrzemy wokół podczas świętego milczenia w kościele. Życzę wszystkim czytelnikom, abyście cierpliwie rozwijali w sobie umiejętność uspokojenia i wyciszenia, które pozwalają nam zupełnie inaczej spojrzeć na wiele spraw, także spraw życia codziennego.



POD WPLYWEM ŁASKI BOGU ŚPIEWAJCIE

Justyna Białobrzaska

„Kto dobrze śpiewa, ten dwa razy się modli”... chyba każdy z nas zna to słynne powiedzenie św. Augustyna. Muzyka jako szczególna forma modlitwy pojawia się już na kartach Starego Testamentu chociażby w postaci 150 psalmów, których autorstwo przypisuje się królowi Dawidowi. Modlić się można odmawiając Różaniec, rozważając Słowo Boże, adorując w ciszy Pana Jezusa. Modlić się można także śpiewając czy to w odosobnieniu, czy we wspólnocie, chociażby podczas liturgii. Jak podają dokumenty Soboru Watykańskiego II muzyka jest „integralną częścią uroczystej liturgii, a również ma się odznaczać świętością i doskonałością formy”. Ale niekiedy pieśni śpiewane podczas chociażby Mszy Świętej są postrzegane jako dodatek do całości, jako wypełnienie tych, wydawać by się mogło, niezręcznych momentów ciszy w kościele. Tak być nie powinno. Muzyka stanowi całość z tą najpiękniejszą formą modlitwy, jaką jest Eucharystia, jest więc zatem sama w sobie modlitwą.

Na niemal każdych warsztatach, próbach chóru, rekolekcjach w jakich uczestniczyłam można było usłyszeć: „śpiewamy dla Pana”. I słusznie, bo przecież nawet Biblia mówi: „czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie wszystko na chwałę Bożą czynicie” (1 Kor 10, 31-32). Tak było też ze śpiewem. Każda pieśń, każda nuta... to wszystko na chwałę Bożą. Przełom nastąpił podczas pewnych warsztatów adwentowych połączonych z rekolekcjami. Wśród wielu nauk można było usłyszeć i taką radę z ust wybitnej wokalistki i muzykolog Pani Katarzyny Młynarskiej: „wiedz, o czym śpiewasz, do Kogo śpiewasz i dlaczego śpiewasz. Wtedy śpiewanie przestanie być już tylko śpiewaniem, a stanie się modlitwą”.

Podczas modlitwy zdarza się nam bezmyślne „klepać” kolejne „Zdrowaśki”, odmawiać modlitwy bez zastanowienia nad wypowiedzianym słowem, jedną po drugiej. Podobnie dzieje się z tekstem pieśni. Często nie zasta-

nawiamy się nad tym, co śpiewamy. Niejednokrotnie można nawet usłyszeć „nasturcjo nasza” zamiast „na cud Jonasza”, czy nawet „Tyś na pustkowiu chleb rozmroził Panie”. A przecież tekst pieśni to często tekst zaczerpnięty z Pisma Świętego. Nie bez powodu mówi się, że śpiewak jest zarówno słuchaczem jak i głosicielem Słowa Bożego. Słuchaczem, ponieważ ucząc się piosenek i pieśni na katechezie, na spotkaniach czy podczas liturgii w kościele przyswaja sobie Słowo Boże, które potem wielokrotnie śpiewane zostaje w jego pamięci. I głosicielem, ponieważ kiedy śpiewa pieśń przekazuje usłyszane i przyjęte Słowo dalej.

Pieśni kościelne w połączeniu z muzyką tworzą także dzieła wielkich świętych takich jak św. Tomasz z Akwinu, twórca pierwszych trzech zwrotek hymnu eucharystycznego „Zbliżam się w pokorze”, „Sław języku tajemnicę” czy także „Sławcie usta Ciała Pana”. Przypatrzmy się trzem fragmentom zaczerpniętych z tych pieśni:

*Mylą się, o Boże w Tobie wzrok i smak,
kto się im poddaje, temu wiary brak.
Ja jedynie wierzyć Twej nauce chcę,
że w postaci chleba utaiłeś się.*
(Zbliżam się w pokorze)

*Słowem więc Wcielone Słowo,
chleb zamienia w Ciału swe.
Wino Krwią jest Chrystusową
darmo wzrok to widzieć chce.
Tylko wiara Bożą mową
pewność o tym w serca śle.*
(Sław języku tajemnicę)

*Słowo-Ciału, chleb w ofierze,
Słowem w Ciału zmienia nam,
z wina Krew się Pańska bierze,
choć zmysł nie sięga tam.
Sercom żadnym prawdy szczerze
wiary głos wystarcza sam.*
(Sławcie usta Ciała Pana)

Jak wielką naukę przekazuje nam Akwinata. Bo oto w Eucharystii kawałek białego chleba przemienia się w Ciało samego Chrystusa, a wino w Jego krew. I chociaż na zewnątrz tak naprawdę nic się nie zmienia, bo oczy widzą nadal białą hostię, a wino smakuje jak wino, jest to prawdziwie żywy Chrystus obecny wśród nas. Pojąć to można jedynie wiarą. Św. Tomasz wyraźnie zaznacza, że tam, gdzie rozum nie sięga, tam do głosu dochodzi wiara. Ponieważ najważniejsze, cytując Antoine de Saint-Exupéry, jest tu niewidoczne dla oczu. Dlatego warto przemyśleć, a nawet przemodlić tekst, który chcemy śpiewać. Ponieważ żeby zaśpiewać dla Pana Boga potrzeba nie tylko przygotowania technicznego, ale także duchowego. Inaczej śpiew pozostanie tylko śpiewem samym w sobie.

Do Kogo śpiewamy? Niekiedy do ludzi. Niektóre pieśni są tak skomponowane, aby przekazać orędzie innym. „Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan...” można usłyszeć podczas Komunii Świętej albo już po jako pieśń uwielbienia. Ale przede wszystkim śpiewamy do Pana Boga. Dla Niego, ale też do Niego. I co ważne – dlaczego śpiewamy? Dla własnej satysfakcji? Aby inni usłyszeli mój

głos? Ponieważ lubimy? Jeśli tak, to śpiew nie jest modlitwą. Ważna jest też intencja, którą zanosimy przed oblicze Boga. Tekst połączony z melodią wyśpiewany w konkretnej intencji nabiera zupełnie innego znaczenia, staje się rozmową z Tym, który wszystko może.

Dla mnie osobiście jeden z najpiękniejszych momentów to ten, kiedy stoi się w ponad dwuosobowym chórze w krakowskim sanktuarium mając przed sobą obraz Jezusa Miłosiernego. Każdy głos jest inny, a jednak, kiedy połączą się na znak samego kompozytora powstaje najcudowniejsza pieśń chwały złożona z melodii i trzech prostych słów: „Jezu, ufam Tobie”. Cały chór śpiewa tę pieśń patrząc prosto w Jego miłosierne oczy, powierzając Mu swoje sprawy, radości, smutki, wszystko, dziękując za łaskę bycia tu i teraz. W pewnym momencie głos się łamie, śpiewać nie można, trzeba na chwilę zamilknąć. Wtedy nawet chwila ciszy staje się modlitwą.

A jeżeli ktoś twierdzi, że nie potrafi śpiewać? Wtedy warto wybrać inną formę modlitwy, by rozmawiać z Panem tak, jak potrafimy najlepiej i nade wszystko dołożyć wszelkich starań, by nasze całe życie było nieustanną, piękną pieśnią chwały dla Pana.



DLACZEGO ŚPIEWAMY W CHÓRZE PARAFIALNYM?

Zuzanna Specylak

Śpiewanie to moja pasja. Od zawsze lubiłam to robić. Dziś z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że śpiew w moim życiu zawsze mi towarzyszył, a to za przyczyną moich rodziców, którzy chętnie z nami swoimi dziećmi zawsze śpiewali. Oczywiście zawsze był on ważny i nieodzownym elementem każdych Świąt i to nie tylko Bożego Narodzenia, ale także Wielkiej Nocy. Doskonale pamiętam również z dzieciństwa sytuacje, w których wracaliśmy czasami autem z jakiej wycieczki czy odwiedzin dziadków i często w drodze razem śpiewaliśmy. Mając okazję do umieszczenia kilku swoich przemyśleń na temat potrzeby śpiewu i przenoszenia tej pasji na grunt religijny, chciałabym przedstawić kilka przemyśleń z tym związanych.

W śpiewie używamy głosu w sposób niecodzienny. Śpiew jest rodzajem złożonego komunikatu, którego formę tworzy nasz głos. Nasz głos jest pewnym niepowtarzalnym „emblemem” każdego człowieka. Kiedy śpiewamy odnosimy nierzadko wrażenie, że obnażamy coś, co tkwi bardzo głęboko w nas. W śpiewie istnieje możliwość odnalezienia swoistej ekspresji: prostej, szczerzej, w pewnym sensie naiwnej, ale bardzo mocnej, która może być odpowiedzią na wszystko, czego się w nim szuka.

Jeśli sięgniemy nieco pamięcią do historii życia codziennego to kiedyś śpiewali wszyscy, przy każdej okazji: przy pracy, podczas odpoczynku, przy okazji świąt czy obrzędów rodzinnych. Śpiew traktowano jako coś naturalnego, potrzebnego. A, czy dziś możemy zaobserwować to samo zjawisko, tę samą kulturę? To z pewnością zależy od naszego najbliższego środowiska. Myślę równie, że potrzeba śpiewu wynika także z innej ważnej potrzeby – słuchania. Kiedy się słucha można się skupić, analizować, interpretować, szukać, odkrywać, a czasem wątpić. A idąc dalej ze słuchania rodzi się kolejna potrzeba, mianowicie współodczuwania.

Tak więc kiedy się śpiewa w zespole, a tym przypadku w chórze wszyscy bynajmniej staramy się czuć to samo, tę samą radość, te same tęsknoty. Wreszcie razem opowiadamy te same historie. Historie odwieczną, ponadczasową o Bogu, Jego Synu, Jego Narodzeniu, Życiu, Męce i Zmartwychwstaniu. Śpiewając razem ku chwale Pana Boga i wierzę głęboko, że ku radości wszystkich słuchających śpiewu naszego parafialnego chóru, szukamy porozumienia, jedności. Możliwość śpiewu w chórze to swoista mobilizacja i zobowiązanie wobec nas samych i służby Panu Bogu, na jego próbach radość na twarzy sopranów, altów, tenorów czy basów tworzy przyjemną atmosferę, przy której można się zrelaksować i odpocząć w aktywny, religijny sposób.

Długo można argumentować udział w chórze. Zachęcam wszystkich do wspólnej modlitwy – śpiewania, bo *gdzie słyszysz śpiew, tam wstąp, tam ludzie dobre serca mają; bo ludzie źli, ach wierzą mi, Ci nigdy nie śpiewają*. Wystarczy się odważyć.

Julia Lejczak

Do chóru parafialnego dołączyłam w lutym 2016 roku. Namówiła mnie do tego moja koleżanka na rekolekcjach w zimie. Już po pierwszej próbie przed niedzielą Eucharystią wiedziałam, że chcę uczęszczać regularnie na próby. Śpiewanie daje mi ogromną radość z tego, iż śpiewając modlę się, bo to nie tylko piękny dźwięk, lecz modlitwa do Boga. Na próbach uczę się jak zaśpiewać, odczuć, wykonać dany utwór, nie trzeba znać nut, wystarczy nauczyć się swojego głosu, co nie jest takie trudne. Śpiewanie na cztery głosy jest wyjątkowe, ponieważ wszystko łączy się w piękną modlitwę skierowaną do Boga. Uczęszczam na chór, bo lubię śpiewać, daje mi to wewnętrzny spokój oraz czas, który jest poświęcony Panu Jezusowi. Jest takie powiedzenie „Kto śpiewa modli się dwa razy”. I za to chwała Panu!

ORGANISTA—ZAWÓD CZY POWOŁANIE?

Patryk Pawłowski

Organista to przede wszystkim powołanie. Dlaczego? Ponieważ organista poświęca całe swoje życie Bogu i Kościołowi. Służba ta często kosztem życia rodzinnego jest wielkim poświęceniem, które wymaga wielu wyrzeczeń, np. święta Bożego Narodzenia czy Wielkanoc zazwyczaj spędzamy w domu z naszymi bliskimi, podczas gdy organista musi być w kościele aby służyć wiernym. Często całe dnie spędza w kościele nigdy nie ma wolnych świąt, niedziel a nawet w tygodniu musi służyć na pogrzebach, ślubach i innych uroczystościach.

Skupmy się bardziej szczegółowo na obowiązkach organisty.

Do najważniejszych obowiązków organisty należy podtrzymywanie swojej grą śpiewu wiernych w kościele. Tutaj możemy również dodać, że organista nie powinien śpiewać z wiernymi, ale niestety jest wiele parafii w Polsce, w których jest to normalnością. Organista musi posiadać odpowiednią wiedzę liturgiczną, a także powinien znać budowę organów oraz odpowiednio o nie dbać – w końcu jest to jego warsztat pracy. Wspominałem, że organista powinien mieć odpow-

wiednią wiedzę liturgiczną. Tak, ponieważ musi on wiedzieć jakie pieśni dobrać do danego dnia. Jak dobiera się pieśni do każdej Mszy Świętej? Jeśli mamy wspomnienie Najświętszej Maryi Panny, to rzeczą oczywistą jest, że Organista dobierze pieśni Maryjne, jeżeli mamy wspomnienie Św. Stanisława biskupa i męczennika to śpiewamy pieśni o męczennikach oraz pieśni o Św. Stanisławie (np. „O Stanisławie Pasterzu Dusz”). Inaczej jest jednak jeśli chodzi o niedziele zwykłe i inne dni roku liturgicznego: tutaj wybór zależy od Liturgii Słowa oraz antyfon, które są zamieszczone w Mszałe Rzymskim.

Niektórzy mówią, że organista to jest zawód, że normalnie się zarabia i odprowadza podatek, ale przede wszystkim przy takim poświęceniu swojego życia jest to z pewnością powołanie. Niewiele osób – nawet z tych, które świetnie grają na organach wytrzymuje w tej posłudze. Tylko i wyłącznie organiści z powołaniem grają w kościele do końca swego życia. Nie bez powodu wśród grona organistów panuje powiedzenie, że ksiądz i organista są jak jeden organizm, i jeden i drugi poświęca swoje całe życie Bogu w żywym Kościele.



Z ŻYCIA PARAFII - WAKACJE Z PANEM BOGIEM

LETNIA OAZA EWANGELIZACJI

Michał Poniewierski

Rekolekcje oazy ewangelizacji, które rozpoczęły się zaraz po zakończeniu roku szkolnego uważam za udane i pełne owoców. Dlaczego? Ponieważ przede wszystkim doświadczyłem jak to człowiek może być prowadzony przez Ducha Świętego poprzez przekazywanie wiedzy i dzielenie się doświadczeniami związanymi z wiarą. Myślę, że to nie był czas stracony, wręcz przeciwnie – był to czas zyskany, dlatego, że każdy z nas (sądząc po świadectwach) doświadczył na tym krótkim pobycie miłości Boga. Oczywiście nie zabrakło nam tu atrakcji w postaciach wycieczek górskich, jazdy na rowerze czy spływów kajakowych. Również nie zabrakło czasu na wspólną zabawę, wszyscy potrafiliśmy się dobrze bawić, od najmłodszego do najstarszego uczestnika. Najważniejszym punktem programu była Eucharystia, która towarzyszyła nam każdego dnia. Te rekolekcje nauczyły mnie wielu rzeczy. Każdego, kto ma pragnienie dołączyć do Ruchu Światło-Życie zapraszam na spotkania, które rozpoczynają się Mszą Świętą o godzinie 18.00 w piątek.

AKTYWNY WYPOCZYNEK LSO

W dniach 12-13 lipca br. grupa ministrantów z naszej parafii wraz z rodzicami i księdzem opiekunem uczestniczyła w 2 wakacyjnych wyjazdach.

Pierwszy dzień obejmował Twierdzę Kłodzko – jeden z największych obiektów warownych przełomu XVII i XVIII wieku. Zwiedzanie rozpoczęło się od przejścia podziemnymi korytarzami (labiryntami) – młodszym ministrantom największą atrakcją sprawiło przejście bardzo ciasnego i wąskiego tunelu, który miał 14 metrów długości, 1 metr wysokości i 70 cm szerokości (większość – za zgodą pani przewodnik –



z wielką radością przeszła go jeszcze raz!). Po około godzinnym spacerze w labiryncie (trasa turystyczna obejmuje ok. 1 km korytarzy) nastąpił drugi etap zwiedzania, czyli górna część. Oprócz pięknej architektury można było podziwiać piękne krajobrazy Kotliny Kłodzkiej. Po 2,5-godzinym zwiedzaniu wszyscy uczestnicy udali się na wspólną pizzę, po czym wrócili do Strzelina.

Drugiego dnia plan obejmował Wrocław. Pierwszym punktem było zwiedzanie budynku seminarium duchownego – miejsca, gdzie kształcą i przygotowują się do posługi przyszli

księża. Tam uczestnicy zobaczyli najważniejsze miejsca, czyli kaplicę, część mieszkalną, oratorium i refektarz (czyli stołówkę). Następnym punktem była katedra (chętni, których było naprawdę wielu, weszli na wieżę, aby podziwiać panoramę miasta), po czym grupa prze-

szła przez Ostrów Tumski na Wyspę Piasek do przystani i stamtąd popłynęła statkiem do ZOO, w którym też atrakcji nie brakowało. Wszyscy uczestnicy wrócili bardzo zadowoleni i pewnie wspomnienia pozostaną im na długi czas.



WYPOCZYNEK DZIECI W BIAŁYM KOŚCIELE

Parafia Podwyższenia Krzyża Świętego zorganizowała dla dzieci kolonię letnią "Ewakacje" od 24 - 30 lipca 2017r. Tegoroczny program składał się z kilku wyjazdów, przeplecionych pobytem w Harcówce w Białym Kościele. Uczestnicy 46 osób poznawali piękno naszej ojczyzny zdobywając umiejętności: spływu na pontonie, zwiedzili Twierdzę w Srebrnej Górze oraz zabytki Pragi. Zorganizowano również aktywny wypoczynek: na sali gimnastycznej, plaży w Białym Kościele, czy choćby Rolerkoster w Energylandii. Wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji tego pięknego czasu dla naszych dzieci składamy serdeczne Bóg zapłać i zapewniamy o wdzięcznej modlitewnej pamięci. Szczególnie dziękujemy gronu wychowawców, który nie szczędził czasu i umiejętności, aby nasze dzieci przeżyły piękne chwile.

Kolonia w Białym Kościele była
wspamiata! Było bardzo dużo wyjętek,
zabaw i śmiesznych historii. Najfajniejsze
wyjścia były do Pragi, Dolni Morawy
i Energylandii. Najzabawniejszą rzecz
był język czeski, dzięki któremu poznaliśmy
nowe słowa, jak na przykład Smurkawy Nisior,
czyli Dymazel. Jeśli mam być szczerą, nie mogę
się doczekać kolejnych wakacji lub ferii z Ks. Wiesławem.

Hanka Ciemnińska

Na kolonii było naprawdę
byliśmy w Czechach i w
Energylandii i w Mc-
Donalds.
Konrad Maciej

Na kolonii było bardzo
fajnie. Było świetnie.
Bardzo, trochę i trochę.
Poznałam dużo koleżanek
i kolegów. Najfajniej
było w Energylandii.

NA KOLONII
Było fajnie.
Spotkałam tam mn
wspaniałych.
Byliśmy na spacerach

Było super
ciekawie.
Kolonia była
ciekawą.
Najlepiej było
Energylandii.

Na tej kolonii było super.
Byliśmy w Energylandii
na spacerach w chmurach.
Było bardzo ciekawie.

Najbardziej podobała
mi się Energylandia.
Najfajniej było
Na tej kolonii było
super.
Było bardzo ciekawie

Na kolonii było super.
Byliśmy w Energylandii.
W Energylandii było
super



KOLONIA CARITAS W JAROSŁAWCU

Dagmara Komarnicka

Marta Dudek

Julia Wilińska (zdjęcia)

Jak co roku parafialny Zespół Caritas zorganizował kolonie dla dzieci. 43 uczestników wraz z opiekunami spędzili 10 dni w ośrodku "Solar" w Jarosławcu. Tradycyjnie pobyt zaczęliśmy od zawarcia Kontraktu Kolonijnego, pod którym wszyscy się podpisali (łącznie z kadra) oraz powitania z morzem. Jarosławiec powitał nas piękną pogodą, co uznaliśmy za znak zapowiadający udany wypoczynek. Kolejne dni tylko nas w tym upewniły. Podczas kolonii każdy znalazł coś dla siebie, na nudę nie można było narzekać. Zajęcia integracyjne pozwoliły poznać uczestników, nie tylko z imienia czy miejsca zamieszkania, ale również ulubionych zajęć czy zainteresowań. Mo-

gliśmy się przekonać jak ciekawe i różnorodne dzieci są wśród nas.

Były zajęcia ruchowe, na plaży i na boiskach, były kąpiele morskie i budowanie zamków na plaży. Były zajęcia plastyczne. Były też spacery brzegiem morza i do centrum Jarosławca oraz do pobliskiego ryneczku. Mieliśmy okazję brać udział w ogólnokolonijnej Olimpiadzie Sportowej. Naszym dzieciakom poszło rewelacyjnie. Młodsza grupa (z nazwą "Aniołki Pani Stasi", w skrócie "Stasiołki") zdobyła drugie miejsce w tzw. rzędach. Równie dobrze poszło starszym w kategoriach indywidualnych, w których medal otrzymali Aleksandra Wielosik i Michał Za-

niewicz. Kto wie, może kiedyś będziemy mieć okazję śledzenia ich zmagania podczas prawdziwej Olimpiady?!

Po raz pierwszy kolonia miała swój temat przewodni. Uczestnicy zostali poddani szkoleniu na detektywów pierwszego stopnia – nauczyli się szyfrowania, umiejętności obserwacji i zdobywania informacji, pracowali nad sprawnością fizyczną i kreatywnością. Każdy pokój miał za zadanie wymyślenie dla siebie nazwy i logo, i zamieszczenie ich na drzwiach. Największą radość wzbudziły jednak zajęcia sprawdzające orientację w terenie – koloniści podzieleni na cztery grupy mieli w określonym czasie wykonać przekazane im w kopertach zadania. Kto wie, może drugi stopień wtajemniczenia będzie możliwy do zdobycia w przyszłym roku?

Kolejną nowością na koloniach było utworzenie zespołu redaktorów pod kierownictwem Katarzyny Sikory. Mieli oni za zadanie dokumentowanie życia kolonijnego poprzez pisemne raporty, filmiki, rysunki oraz wywiady. Za sekcję fotograficzną odpowiedzialna była Julia Wilińska. Każdy z członków grupy dziennikarskiej otrzymał specjalnie przygotowaną legitymację prasową i prawo do zadawania każdemu pytań, a także pamiątkowe upominki jako podziękowanie za ich pracę. Kto wie, a może rosną nam przyszli dziennikarze śledczy tropiący aferę polityczną lub przyszli korespondenci zagraniczni?

Nasza kolonia może być również miejscem, gdzie można podzielić się swoją pasją i zdolnościami. Organizowany co roku "Pokaz Talentów" to idealna do tego okazja. Przyjemnie patrzeć jak rozwijają się umiejętności dzieciaków, jak odważnie stają przed publicznością, by poddać się ich opinii. Ale też ważna lekcja, że trzeba spełniać swoje marzenia i tylko mierząc się z lękiem możemy to osią-

gnąć. Dużą niespodziankę przygotowała dla wszystkich "weteranka kolonijna" Lena Browarna, która stworzyła spontaniczną grupę tancerzy, która w ciągu kilku dni przygotowała dla wszystkich pokaz. Lena, razem z Aleksandrą Głową, zostały naszymi instruktorkami zajęć tanecznych, podczas których nawet wychowawcy nauczyli się "Belgijki". Kto wie, może właśnie mieliśmy okazję podziwiać początki choreograficzne obu dziewczyn?

Zgodnie z programem mieliśmy również wycieczkę do Darłowa. Po chyba najbardziej wietrznym mieście na Pomorzu oprowadzała nas pani przewodnik, która z humorem i zaangażowaniem opowiadała nam o historii i najważniejszych atrakcjach, m.in. o Zamku Książąt Pomorskich. Następnie pojechalismy do Darłowa, gdzie mogliśmy zobaczyć najniższą latarnię morską oraz rozsuwany most. Wolny czas spędziliśmy na zakupie pamiątek i spacerach po deptaku. Mieliśmy również okazję skorzystać z Aquaparku Jan w Darłowie, kompleksu basenów ze zjeżdżalniami, w tym jednym z prawdziwą morską wodą.

Dni pełne atrakcji, wrażeń, nowych znajomości i starych przyjaźni minęły błyskawicznie i trzeba było pakować bagaże na drogę powrotną. Ale oprócz ubrań, przyborów i pięknej opalenizny zabralismy ze sobą szum fal, krzyk mew, śmiech, gdy kogoś ochlapała fala, pogaduchy szeptem w czasie ciszy nocnej, tak by wychowawcy nie słyszeli, ciepło piasku na plaży, małe muszelki wyłowione z wody, hasło "Ustawcie się w dwójki!", zachwyt, gdy słońce wychyla się z wody, pamiątki kupione na straganach, nowe znajomości "na całe życie" a przede wszystkim wiele wspomnień. Żegnaj morze! Do zobaczenia za rok!



PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ

Zuzanna Specylak

Pielgrzymka daje wielkie bogactwo duchowe.

Od bardzo długiego czasu w głębi serca chciałam wyruszyć pieszą Pielgrzymką na Jasną Górę. Jednak do sierpnia 2017r. tak się składały różne okoliczności życia codziennego, że nie udawało mi zrealizować jednego z wielu moich marzeń. Wierzę głęboko, że to łaska od Pana Boga sprawiła, że mogłam wziąć w niej udział, chociaż nie od samego jej początku.

We Wrocławskiej pieszej pielgrzymce 2-go sierpnia wyruszyło ponad tysiąc pielgrzymów, którzy zmierzali na Jasną Górę przez kolejnych 9 dni ponad 200 km. W tym roku hasłem przewodnim Pielgrzymki Wrocławskiej było hasło „Idźcie i głosście”.

Moja determinacja i potrzeba bycia blisko Pana Boga i Maryi pozwoliła rozpocząć w niej udział od miasta Kluczbork. Z jej poszczególnych etapów, etap z Kluczborka do Chocianowic był najdłuższym etapem. Jednak nie spowodowało to zniechęcenia czy lęku, że nie podołam.

Jak mówił przy jej błogosławieństwu ks. abp Józef Kupny, żeby wyruszyć w drogę potrzeba wiary. Nie wiemy co nas spotka, nie mamy żadnej pewności: pogody, warunków, osób, które będą szły obok nas. Dlatego też już pierwsze kroki kierowane ku Jasnej Górze są naszym wyraźnym świadectwem zaufania Bogu.

Wśród setek tysięcy ludzi pielgrzymujących co roku na Jasną Górę, można spotkać znanych artystów, ludzi sztuki, osoby o różnym wykształceniu, pozycji społecznej, ale niezależnie od tego każdy jest sobie równy i dzieli się swoimi doświadczeniami z pątniczej drogi. To właśnie jeden z wielu aspektów, jaki można przypisać pielgrzymce do stolicy duchowej Polski.

Chcąc się podzielić z czytelnikami swoimi odczuciami i spostrzeżeniami z udziału w wę-

drowaniu na Jasną Górę pragnę podkreślić, że udział w niej pozwala na głębsze przeżycie duchowe, na zwiększenie jego bogactwa, na bycie w tęsknocie za Bogiem, trwania przy Nim i w Nim. Rozmodlenie w czasie poszczególnych etapów pozwala na umocnienie naszej wiary i dawanie jej świadectwa. Nie ważne są wówczas niedogodności: upał, kurz, pragnienie, niewygodna.

Z pewnością niektórzy mogą mieć nieco sceptyczną ocenę podjęcia decyzji uczestnictwa w Pieszej Pielgrzymce do Matki Bożej Częstochowskiej. Jednak to nie tylko modlitwa towarzyszy jej pielgrzymom, ale także spontaniczność, radość, uśmiech, śpiew. Bo przecież człowiek wiary, to człowiek radosny, pełen nadziei. Jest ona swoistym sprawdzianem umiejętności bycia z innymi ludźmi, dobrych relacji i pewnego rodzaju pokory.

Poza wymiarem czysto religijnym dostrzegam w pielgrzymce także inne aspekty, a mianowicie możliwość wędrowania przez Polskę, podziwiania pięknych miejsc, odwiedzenia gospodarzy, którzy w sposób jaki potrafią częstują kompotem, kanapkami, czy chociaż zwykłą wodą. Jest to też dobry czas do wspólnej rozmowy i przebywania ze sobą, i odpoczynku, na pewno nie fizycznego, ale myślę, że psychicznego.

Punktem wieńczącym każdą pielgrzymkę jest Msza Święta z uczestnictwem wszystkich kapłanów biorących w niej udział i wszystkich pielgrzymów, jednak wcześniej jest wielka radość łącznie z tańcami już tuż przed wejściem na Wały Jasnogórskie wynikająca z faktu dotarcia do najważniejszego celu. Tak więc bliskość Pana Boga, wspólnota modlitwy, trud i satysfakcja z trudu wędrowania do domu Matki dają wartość nie do przecenienia.

ODPUST PARAFIALNY

Z racji uroczystości Podwyższenia Krzyża Świętego w niedzielę 10 września przeżywaliśmy odpust parafialny.

Uroczystą Mszę Świętą odprawił, wraz z ks. Wiesławem oraz ks. Przemysławem, przybyły gościnnie ks. prałat Józef Mielczarek z parafii Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny we Wrocławiu. Tego dnia gościliśmy także chór z Pilczyc z tej samej parafii, który wraz z naszym chórem parafialnym pomagał nam poprzez śpiew jeszcze głębiej przeżyć tę uroczystość.

Jak co roku, po Eucharystii wyruszyliśmy w procesji z Panem Jezusem ukrytym w Najświętszym Sakramencie wokół kościoła, a na koniec odśpiewaliśmy hymn „Ciebie Boga wysławiamy”. Każdy miał także możliwość ucałowania relikwii Krzyża Świętego znajdujących się w naszej świątyni.



ks. prałat Józef Mielczarek



chór z parafii Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny we Wrocławiu
oraz chór parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Strzelinie

BIBLIOTEKA PARAFIALNA POLECA

Barbara Rucińska

Dziś pragnę przybliżyć Czytelnikom „Znaku Krzyża” autora wielu bardzo interesujących książek, piszącego o naszym, polskim, chrześcijańskim życiu bez ubarwiania i deprecjonowania - **Jana Grzegorzcyka**. Urodzony w 1959 roku, absolwent Polonistyki na UAM w Poznaniu, jest dziennikarzem, redaktorem dominikańskiego wydawnictwa „W drodze” i utalentowanym pisarzem. Ogromny wpływ na późniejszą pracę literacką Jana Grzegorzcyka miał znakomity pisarz chrześcijański Roman Brandstaetter. Inną, niezwykłą przyjaźnią pisarza była wieloletnia znajomość z ojcem Janem Górą, twórcą Ogólnopolskiego Spotkania Młodych Lednica 2000. Wraz z ojcem Górą napisał kilka bardzo ważnych książek religijnych: „**Ryba znaczy Chrystus**”, „**Skrawek Nieba**” czy wywiad rzeka z zakonikiem „**Święty błazen**”. Na szczególną uwagę zasługują prace Grzegorzcyka poświęcone Miłosierdziu Bożemu. Przybliża, bowiem, w nich nie tylko postać Św. Faustyny, ale i fenomenu Miłosierdzia Bożego. Warto zapoznać się z tytułami: „**Każda dusza to inny świat: o Faustynie, Faustynkach, ks. Sopoćce i dzieciach marnotrawnych**” oraz „**Dziurawy kajak i Boże Miłosierdzie**”. Równie wartościowym jest zbiór opowiadań o mieszkańcach hospicjum, ich walce ze śmiertelną chorobą i ogromnej nadziei na spotkanie z Bogiem pt. „**Niebo dla akrobaty**”. Każde z tych krótkich dramatów jest cichym i pogodnym oczekiwaniem na to co ma nastąpić. Głęboka wiara i spokój chorych napawa czytelnika zdumieniem i skłania do refleksji nad swoim życiem, do wręcz, przewartościowania naszych celów, marzeń i drogi życiowej.

Osobną grupą utworów Jana Grzegorzcyka są powieści. Napisał ich kilka. Są to historie ludzkich wyborów jednej z dwóch dróg życiowych do przebycia w świecie, gdzie walczy dobro ze złem i gdzie zwycięża miłość. Postaci są realistycznymi ludźmi z krwi i kości. Nie ma w tych utworach drażniącej, niektórych, dydaktyki. Jest głęboka, skłaniająca do refleksji dramaturgia. „**Puszczyk**” jest kontynuacją poprzedniej książki pt. „**Chaszcze**”. Jest to powieść wielowarstwowa. Na tle zgrabnie prowadzonej intrygi kryminalnej odkrywamy przeszłość i przemianę głównego bohatera. Postać Stanisława Madeja łączy obie powieści. Tłem ich jest spokojna, mała, wielkopolska wieś. Poszczególni bohaterowie naszkicowani są w sposób wiarygodny i niezwykle sugestywny. Wydaje się, że autor zaprzyjaźnił się z nimi i trudno mu się rozstać, dlatego kontynuuje ich dzieje w kolejnej

książce.

Kolejne utwory naszego autora to „prawie saga” o księdzu Groserze. Ukazało się już pięć części historii życia młodego, ambitnego i utalentowanego duchownego. Są to bardzo współczesne powieści obyczajowe przełamujące tabu w opowiadaniu o wewnętrznym życiu polskiego kościoła. Niezaprzeczalne walory książek Grzegorzcyka to społeczny i psychologiczny realizm, humor i wieloplanowa intryga. Są one podstawowymi cechami dobrej powieści z kluczem. Jest to dojrzała, mądra, czytana jednym tchem literatura. Autor ukazuje smutną prawdę, że grzech i cnota są rozmieszczone równo w całym polskim społeczeństwie, a granice dobra i zła nie zależą od stanu duchownego czy świeckiego, ale są w sercach ludzi.

Ostatnio wydana książka Jana Grzegorzcyka i piąta część „sagi” pt. „**Perła. Afrykański przypadek księdza Grosera**” to wciągający kryminał, intrygująca, niejednowymiarowa powieść i moralitet. Autor odkrywa mroczne tajemnice swoich bohaterów, a następnie, trzymając nas w niezwykłym napięciu, analizuje je i składa w całość rozbite elementy. To nie jest książka o świętych, idealnych ludziach; oni grzeszą, mszczą się i żałują, ale też myślą i wierzą w dobro. Wracają na właściwą drogę. Nikt nie jest nieomylny, każdemu zdarza się potknięcie i upadek. Autor zapewnia, że droga powrotu jest jednak możliwa i znajduje się w zasięgu ręki. Różne charaktery i przeszłość bohaterów, różnorodne pojmowanie współczesnej rzeczywistości i odmienne diametralnie postępowanie czyni powieść niezwykle interesującą. Niełatwo, bowiem, pisać o prywatnym życiu księży i polskiego, katolickiego społeczeństwa nie urażając nikogo i nie banalizując.

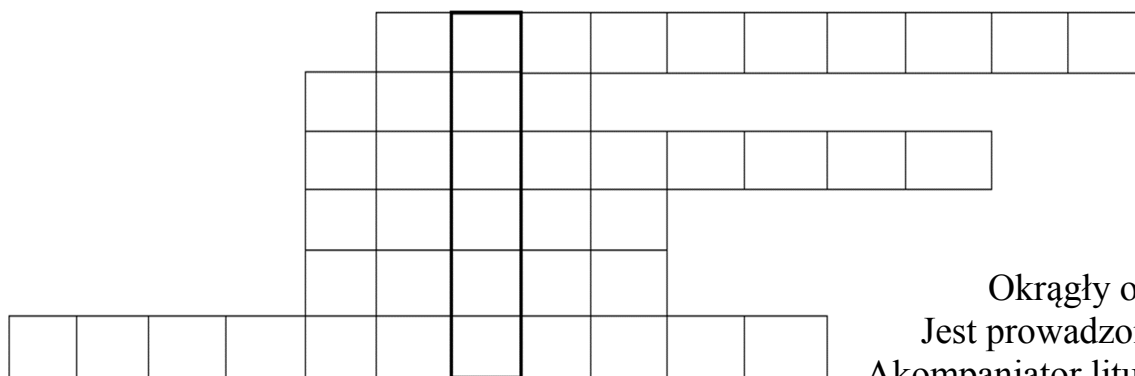
Reasumując, w książkach Grosera odnajdujemy wszystko, czego oczekuje się od dobrej lektury: ciekawą fabułę, świetnie zarysowani bohaterowie, sprytnie połączone wątki, elementy kryminalne i niebanalne refleksje na temat ludzkiej egzystencji. Nigdy nie są to powieści nużące czy moralizatorskie. Z pewnością warto je przeczytać.

Spis recenzowanych tytułów powieści Jana Grzegorzcyka:

1. Adieu. Przypadki księdza Grosera
2. Chaszcze
3. Cudze pole
4. Dziurawy kajak i Boże miłosierdzie
5. Jezus z Judenfeldu: alpejski przypadek księdza Grosera
6. Każda dusza to inny świat. O Faustynie, Faustynkach, księdzu Sopoćce...
7. Niebo dla akrobaty
8. O bogatym młodzieńcu, który nie odszedł zasmucony
9. Perła. Afrykański przypadek księdza Grosera
10. Puszczyk
11. Trufle. Nowe przypadki księdza Grosera

ZNAK KRZYŻA DLA NAJMŁODSZYCH

Rozwiąż krzyżówkę i poznaj rozwiązanie.



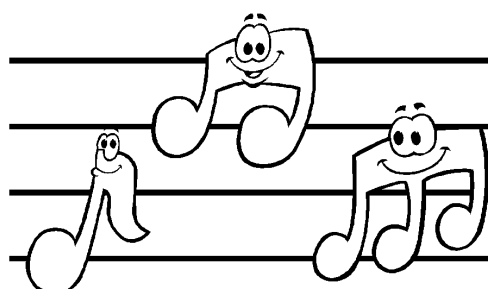
Okrągły opłatek, mała hostia.
Jest prowadzony przez dyrygenta.
Akompaniator liturgiczny w kościele.
Śpiew po pierwszym czytaniu z refrenem i zwrotkami.
Podczas Mszy świętej przemienia się w Krew Chrystusa.
Inaczej Msza święta.

Wykonaj działania i wpisz literę odpowiadającą jego wynikowi, a dowiesz się jak nazywa się śpiew przed Ewangelią.

4+7	8x2	9-3	6+5	4-1	22:2	4+6	7-2	9x1

PRZED EWANGELIĄ

M	J	L	C	A	K
3	5	6	10	11	16



INFORMACJE O GRUPACH PARAFIALNYCH

Caritas

Możliwość kontaktu z Panią Stanisławą Szulikowską: 607-513-494

Chór parafialny

Próby chóru parafialnego odbywają się w niedzielę o godzinie 11:00. Chór śpiewa podczas Mszy Świętej o godzinie 12:00. Przed uroczystościami chór spotyka się na próbach w poniedziałki o godzinie 18:45.

Duszpasterstwo chorych

Ks. Wiesław odwiedza chorych w pierwsze czwartki miesiąca w Pęczu od godziny 16:00 i w pierwsze soboty miesiąca od godziny 8:00.

Ks. Aleksander odwiedza chorych w pierwsze piątki miesiąca od godziny 8:00.

Ks. Przemysław odwiedza chorych w pierwsze soboty miesiąca od godziny 8:00.

Jeżeli jest potrzeba odwiedzenia chorych, prosimy zgłaszać te osoby w zakrystii.

Franciszkański Zakon Świeckich

Spotkania formacyjne FZŚ odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca. Rozpoczynają się Mszą Świętą o godzinie 12:00. Asystentem wspólnoty jest o. Kunibert Kubosz OFM.

Grupa modlitewna Emmanuel

Spotkania modlitewne odbywają się w czwartki o godzinie 18:45 w Domu Katechetycznym. Wspólnota prowadzi nabożeństwo drogi krzyżowej w każdy pierwszy piątek miesiąca oraz angażuje się w śpiew podczas Mszy Świętej o godzinie 18:00. Opiekunem grupy jest ks. Wiesław.

Krąg Biblijny

Spotkania przy Słowie Bożym odbywają się we wtorki o godzinie 18:45 w Domu Katechetycznym. Za grupę odpowiedzialny jest ks. Przemysław oraz państwo Czesława i Ryszard Kotowie.

Liturgiczna Służba Ołtarza

Zbiórki lektorów odbywają się w każdy piątek o godzinie 16:30 oraz w poniedziałki o 18:30 - dla ministrantów.

Opiekunem LSO jest ks. Przemysław.

Oaza młodzieżowa

Spotkania wspólnoty Ruchu Światło – Życie są w każdy piątek o godzinie 18:45 w Domu Katechetycznym. Moderatorem grupy jest ks. Aleksander.

Odnowa w Duchu Świętym

Spotkania modlitewne odbywają się w środy o godzinie 18:45 w Domu Katechetycznym. Opiekunem grupy jest ks. Aleksander.

Schola dziecięca

Próby scholki dziecięcej mają miejsce w salkach katechetycznych w ciągu tygodnia. Opiekunem scholi jest ks. Wiesław.



KONTAKT Z ZESPOŁEM REDAKCYJNYM: znakkrzyza@gmail.com
STRONA INTERNETOWA PARAFII: www.krzyza.strzelin.archidiecezja.wroc.pl